



# Lekturowe historie z pączkami

Pewnego razu Mały Książę wędrował po kolejnej planecie, gdy nagle spotkał niezwykłego mieszkańca – Pączka. Był on okrągły, puszysty i miał różową polewę z kolorową posypką.

– Kim jesteś? – zapytał Mały Książę.

– Jestem Pączek, władca tej planety! – odpowiedział dumnie słodki stwór.

Okazało się, że Pączek siedział na porcelanowym talerzyku i uwielbiał wydawać rozkazy, choć nikt poza nim samym ich nie wykonywał.

– Rozkazuję ci zjeść mnie! – powiedział.

– Ale przecież wtedy cię nie będzie! – odparł zdziwiony Mały Książę.

– Władca musi być pożyteczny, a ja jestem najśłodszy w całym wszechświecie. Zjedz mnie, a poczujesz radość!

Mały Książę jednak grzecznie odmówił i ruszył w dalszą podróż, zastanawiając się, dlaczego niektórzy władcy tak bardzo chcą, by ich słuchano, nawet kosztem własnego istnienia.



# Lekturowe historie z pączkami

Była wigilijna noc, gdy Ebenezer Scrooge, znany ze swojego skąpstwa i niechęci do świąt, został odwiedzony przez niezwykłego gościa. Tym razem jednak nie był to duch Jakuba Marleya, lecz... Pączek.

Był złocisty, obłany czekoladą i miał groźną minę.

– Scrooge’u! – zagrzemiał Pączek. – Jestem duchem twojej chciwości! Spójrz, co stało się z moją polewą! Wyszła i popękała, bo nikt mnie nie zjadł na czas! Ty również zamienisz się w takiego starego, smutnego pączka, jeśli nie zmienisz swojego serca!

Scrooge, choć zwykle niewzruszony, poczuł lekkie ukłucie w sercu. Pączek pokazał mu wizję przyszłości – ludzi świętujących w cieple i radości, podczas gdy on sam siedział samotny, zupełnie jak zapomniany wypiek, którego nikt nie chciał zjeść.

Scrooge, przerażony tą wizją, postanowił się zmienić.

Następnego dnia kupił dla wszystkich najlepsze świąteczne przysmaki – w tym całą tacę pączków – i podzielił się nimi z rodziną Boba Cratchita.

Od tej pory już nigdy nie pozwolił, by jakikolwiek pączek czy człowiek został zapomniany w święta.



# Lekturowe historie z pączkami 🍩

Pewnego dnia Balladyna i Alina, spacerując po lesie, natknęły się na coś zupełnie niezwykłego – złocistego, pachnącego i idealnie okrągłego...

Pączka!

– Która z was przyniesie mi więcej malin? – zapytał nagle tajemniczy wypiek.

Balladyna i Alina spojrzały na siebie zaskoczone.

– Malin? Ale przecież ty jesteś pączkiem... – zaczęła Alina.

– To tylko test! – przerwał Pączek, poprawiając lukrową polewę. – Tylko ta, która przyniesie mi najwięcej malin, będzie godna zostać królową deserów!

Balladyna, jak to Balladyna, nie zamierzała przegrywać. Gdy zobaczyła, że Alina ma więcej owoców, nie zawahała się... i użyła łyżki pełnej dżemu!

Alina padła na ziemię. Pączek spojrzał surowo, a na jego złocistej powierzchni pojawił się cień smutku.

– Balladyno, twoja ambicja przybrała gorzki smak – rzekł wypiek ciepłym, ale stanowczym głosem. – Prawdziwa słodycz nie rodzi się z oszustwa ani agresji, lecz z uczciwości i miłości.

– Oto nauka, którą każdy musi poznać – kontynuował tajemniczy wypiek. – Królestwo deserów nie należy do tej, która zgarnia wszystko za wszelką cenę, ale do tej, która potrafi dzielić się słodyczą życia z innymi.



# Lekturowe historie z pączkami

W otoczeniu Cześnika panował chaos. Rejent knuł intrygi, Papkin przechwalał się swoimi bohaterskimi czynami, a Klara z Wacławem ukradkiem spoglądali na siebie. Nagle do zamku wpadł... Pączek. Był puszysty, oblany lukrem i wydawał się nadęty jak sam Cześnik.

– Mości Panowie! – zawołał. – Kto godzien mnie skosztować, ten pozna prawdziwy smak zwycięstwa!

Cześnik natychmiast podwinął rękawy.

– Wara! To ja tu jestem panem, a więc i pierwszeństwo do pączka mam!

– Ależ nie, mości Cześniku – wtrącił Rejent, gładząc wąs. – Pączek należy do tego, kto jest bardziej prawy i uczciwy... A wiadomo, że to ja!

Papkin, słysząc kłótnię, podszedł i oznajmił:

– To ja, Papkin, słynny rycerz i łowca słodkości, ja powinienem go dostać!

Lecz zanim zdążyli się dogadać, Pączek zaczął się turlać, aż wpadł prosto w ręce Klary.

– Dość tych sporów – powiedziała z uśmiechem. – Lepiej się podzielcie, bo inaczej zostanieie z niczym!

I tak oto, dzięki jednemu Pączkowi, Cześnik i Rejent musieli choć na chwilę zapomnieć o swojej zemście... przynajmniej do ostatniego kęsa!



# Lekturowe historie z pączkami

W mrocznym i mglistym klimacie opuszczonego cmentarza, zgromadziła się grupa uczestników obrzędu dziadów, gotowa przywołać duchy przeszłości. W ciszy przepętnionej żalem i nadzieją recytowali modlitwy, gdy nagle, ku zdumieniu wszystkich, powietrze przepętnił nieoczekiwany zapach – mieszanka świeżo smażonego ciasta i słodkiej polewy.

Ziemia zadrżała delikatnie, a przed zebranymi pojawiła się postać o niezwykłym blasku. Nie był to typowy duch, ale ogromny, eteryczny pączek. Jego złocista skórka lśniła w świetle księżyca, a z polewy kapały delikatne, cukrowe krople.

– Witajcie, śmiertelnicy! – rozbrzmiał donośnym głosem Duch Pączka. – Jestem duchem radości i słodczy, posłanym, aby przypomnieć wam, że nawet w cieniu każdego smutku i żalu warto odnaleźć smak życia!

Uczestnicy, zaskoczeni i lekko zakłopotani, słuchali uważnie, gdy pączkowy duch kontynuował:

– Niektóre wspomnienia są bolesne niczym gorzka czerń, lecz każda chwila ma swój urok, jak delikatne nadzienie ukryte w środku. Niech wasze serca rozgrzeje odrobina słodczy, bo tylko wtedy odnajdziecie prawdziwą moc przebaczenia i nadziei.

Zanim ktokolwiek zdążył zapytać o sens tej niezwykłej wizji, Duch Pączka zaczął powoli rozpyływać się w kłębach cukrowego pyłu, pozostawiając za sobą tylko ciepły zapach i niezapomniane przesłanie:

– Pamiętajcie, by w każdej ciemności szukać choć odrobiny słodczy!



# Lekturowe historie z pączkami

Noc była jasna, a księżyc odbijał się w tafli jeziora, kiedy młody Strzelec przemierzał leśne ścieżki. Wracał z polowania, lecz zamiast zwierzyny niósł w dłoni coś zupełnie niezwykłego – świeżo upieczonego pączka, którego zapach słodko unosił się w powietrzu.

– Cóż za cud! – mruknął do siebie. – Kto zostawia takie smakołyki w środku lasu?

Nagle z wody wynurzyła się postać – dziewczyna o błyszczących oczach i sukni lśniącej jak toń jeziora. Była piękna jak zjawą, a wokół niej unosiła się delikatna mgła pachnąca wanilią i różanym lukrem.

– Kim jesteś, pani? – zapytał Strzelec, nie mogąc oderwać od niej wzroku.

– Jam Pączusianka – odrzekła tajemnicza zjawą melodyjnym głosem. – Strażniczka słodkich obietnic i próby serca.

Strzelec zamrugał. Był zaintrygowany.

– Próby?

Dziewczyna uśmiechnęła się łagodnie i wyciągnęła dłoń, wskazując na pączka.

– Jeśli two serce jest wierne i uczciwe, ten pączek pozostanie słodki. Jeśli jednak masz w nim zdradę i fałsz – stanie się gorzki jak twoje grzechy.

Strzelec roześmiał się, pewny siebie.

– Cóż to za dziwny test? Pączek to pączek, zawsze słodki!

Nie zważając na ostrzeżenie, ugryzł wypiek... i natychmiast skrzywił się z obrzydzeniem. Zamiast puszystego ciasta i różanego nadzienia, w jego ustach rozlał się smak gorzki jak piołun.

– Nie może być! – wykrzyknął, plując na ziemię.

– Serce two pełne fałszu – rzekła smutno Pączusianka, a jej postać zaczęła się rozmywać we mgle.

– Za zdradę, którą nosisz w sobie, czeka cię kara.

W tym momencie woda w jeziorze zaczęła się burzyć, a nocny wiatr zawył złowrogo. Strzelec próbował uciekać, lecz jego nogi stały się ciężkie jak ciasto przed wyrośnięciem. Zaczął osuwać się w ziemię, aż w końcu zniknął w falach Świtezi, pozostawiając po sobie jedynie zapach pączka, który już nigdy nie miał być słodki.

Od tej pory, gdy ktoś wędruje nocą nad brzegiem jeziora, może usłyszeć cichy szept Pączusianki, ostrzegający przed zdradą i przypominający, że nie każde słodkie obietnice okazują się prawdziwe.